

Cztery nogi stolika

Trzeba nie lada technicznych, a głównie propagandowych umiejętności, (widzę je w głównych telewizyjnych programach informacyjnych), aby afery Amber Gold nie łączyć – nawet w śladowym stopniu – z rządzącą Platformą Obywatelską. Trzeba wykazać niemałą czujność (klasową, partyjną, towarzyską), aby wypowiadając się krytycznie na temat afery Amber Gold, nie uderzyć za mocno w władzę, sądownictwo i prokuraturę pod rządami PO. Przyjęta powszechnie „narracja” o firmie Amber Gold i jej 28-letnim prezesie Marcinie Plichcie vel Stefańskim napędza się widokiem sztabek złota i elewacjami budynków złodziejskiej firmy. Jeszcze więcej pokrętnej ekwilibrystyki można zaobserwować w wypowiedziach przedstawicieli rządzącej partii; premiera Tuska, według którego państwo jednak znowu zdało egzamin, i ministra sprawiedliwości Gowina, który nie może dopatrzeć się belki we własnym oku i broni swojego resortu. Problem polega na tym, że afery Amber Gold nie da się połączyć z PiS-em i jego prezesem, chociaż dla Pawła Olszewskiego z PO i to nie stanowi problemu, gdy wytyka fakt pierwszego wyroku dla Plichty vel Stefańskiego w 2005 roku, gdy rządził PiS. Już wtedy należało alarmować – pouczał. Platforma boi się publicznych pytań, a szczególnie wniosków, które od dawna nie wymagają specjalnego umysłowego wysiłku. Zasady, jakimi kieruje się ta formacja, opisano już wiele lat temu, gdy pojawił się Kongres Liberalno-Demokratyczny. Warto przypomnieć, że kiedy na początku lat 90. ugrupowanie to

forsowało program powszechnej prywatyzacji, znane było bardziej pod nazwą „liberałowie-aferałowie”. Nie jest też tajemnicą fakt, że w zakładaniu w 2001 roku Platformy Obywatelskiej, do której wstąpiło wielu prominentnych członków KL-D, uczestniczył gen. Gromosław Czempiński, były tajny agent w PRL-u, a później szef UOP, wobec którego toczy się dziś śledztwo w związku z przyjęciem korzyści finansowych podczas prywatyzacji STOEN i PLL LOT.

Obraz Polski pod rządami PO to stół wsparty na czterech nogach. Warto to porównanie Jarosława Kaczyńskiego przypominać, by zrozumieć „miłość”, jaką od lat polityk ten jest darzony przez postkomunistyczne i liberalne lumpenelity. Cztery nogi to tajne służby, szeroko rozumiana władza wraz z sądami i prokuraturą, wszechobecna mafia, z którą także łączy się aferę Amber Gold oraz zaprzyjaźnione media. Żadna z tych „nóg” nie jest zainteresowana przewróceniem się tego stołu. Plichta vel Stefański nie mógł zbudować swojego imperium w kształcie finansowej piramidy bez aprobaty tajnych służb. Nie uzyskałby zezwolenia na prowadzenie parabanku i linii lotniczych bez zgody sądu rejestrowego. Nie mógłby prowadzić firmy, mając na koncie siedem wyroków za finansowe przekręty. Nie rozwijałby swojego interesu w takim tempie, gdyby nie milczące przyzwolenie Komisji Nadzoru Finansowego, ślepej prokuratury i akceptacji władz samorządowych Gdańska, do których należy Port Lotniczy im. Lecha Wałęsy. Dlatego sprytny Plichta, aby wzmocnić swoją pozycję, zatrudnił syna premiera,

rzucił pieniędzmi na film Wajdy o Wałęsie, wspierał milionami zwierzęta w oliwskim ZOO. Ale nawet gdyby jeden z tych korupcyjnych, mafijnych, nepotycznych elementów nie miał odgrywać większej roli, to Plichcie wystarczyłoby wsparcie ze strony Ministerstwa Infrastruktury w osobie Sławomira Nowaka, „ziomala” Plichty z blokowisk Przymorza. Mając nieograniczone poparcie Platformy w Warszawie i w Gdańsku, zapewnione milczenie mediów i bierność tajnych służb, firma Amber Gold mogła w majestacie prawa naciągać ludzi. Tych, którym mówi się ciągle w mediach, aby nie byli więcej naiwni, aby zachowali ostrożność, aby sprawdzali wiarygodność firmy, jak w przypadku bankrutujących agencji turystycznych, bo przecież zawierają umowy, które mogą okazać się dla nich niekorzystne. Afera Amber Gold, (która to już pod rządami tej ekipy) pokazuje, jakie państwo budują liberałowie z PO, a raczej, w jaki sposób i w jakim tempie nam to państwo niszczą.

Wojciech Reszczyński

300Nasz Dziennik 23.08.12